

Właśnie tak, o o
Hy hy hy, CNB ćpajstajl

Twoje życie to survival, wszystko ci się wali na czerep
Twoja dziwka się kurwiła, ty dawałeś na chleb
Twoje życie to festiwal
Weź idź się wyżał ziomkom, potem zajeb jej w łeb (w łeb)
Wszystko nam się wali na łeb
Myślą "Co za gnida", ja nie zdechnę jak pies
Moga mi ubliżać i poniżać nawet
Ja nie zgasnę jak pet (psie)
Twoje życie to kotwica, trzyma cię na dnie
W ghetttcie, dlatego gonisz speeda i kradniesz w ghetttcie
Często zapominasz, czym jest szczęście
Gdy odpływasz na projekcie
Życie to survival, wszystko nam się wali na łeb
Ale znieczulica dawno weszła nam w krew
Tak jak grzech, tak jak pech, tak jak proch, tak jak śmiech
Tak jak tlen, tak jak śmierć (bęć)

Witam w dziczy - Chińczyk, tu wildstyle ćwicz
By na pryczy nie spać, muszę stale na siebie liczyć
Na dzielnicy sprytny, oczy na potylicy
Wilk syty musi być, wyjść cało z potyczki
Patenty, myczki, znają tu wszystkie byczki
Cook in the kitchen, bitches, byle by zostać ritchie
Hajs - główna z przyczyn i się wszystkich tyczy
Jak masz ty ci ty ci, to nie wychillujesz, uwierz
Ja tu nie biwakuję, się morduję, by zbić fortunę
Nikt nie funduję nic, kurwuję
Wciąż pod górę, ja się buntuję
System kontruje, pluje, burek chce zakręcić kurek
Ja wciąż kombinuję, nie mogę ulec
Dopóki tu jestem, nie mogę kuleć
Jestem survivalowcem i moje crew też
Broń nas Boże, ja proszę, daj przetrwać tę burzę

Kony, wstawaj, musimy iść dalej
Kony, musimy iść dalej, rozumiesz?

Moje życie to survival jak życie w dżungli
Moje życie to ciężki wyrok, a nie ulungi
Moje ziomki to ćpunkki, suki to tępe lochy
Proste jak sztyl od pelochy
Wow, poniosło mnie, zabrały mnie prochy
Wolę się truć niż wdupcać karczochoy
A więc wóde, posyp, moje życie to survival
Stres zachęca mnie do tego, abym pisał
Tak jak Wisława Szymborska
Poeta z Krakowa, domem jest ulica
To na długopisach, ty ściśnij pizdę
Albo moja ekipa wbije ci się na chawirę
Gówno nie jest słodkie jak dziwka z HIV-em
I wie o tym dobrze jej chory synek
Wkurwiają mnie ludzie, jak tak dalej pójdzie
To wyjdę na ulice z karabinem

Twoje życie to survival, wszystko ci się wali na czerep
Twoja dziwka się kurwiła, ty dawałeś na chleb
Twoje życie to festiwal
Weź idź się wyżał ziomkom, potem zajeb jej w łeb (w łeb)
Całe życie to survival, wszystko nam się wali na łeb
Myślą "Co za gnida", ja nie zdechnę jak pies
Moga mi ubliżać i poniżać nawet
Ja nie zgasnę jak pet (psie)
Twoje życie to kotwica, trzyma cię na dnie
W ghettcie, dlatego gonisz speeda i kradniesz w ghettcie
Często zapominasz, czym jest szczęście
Gdy odpływasz na projekcie
Życie to survival, wszystko nam się wali na łeb
Ale znieczulica dawno weszła nam w krew
Tak jak grzech, tak jak pech, tak jak proch, tak jak śmiech
Tak jak tlen, tak jak śmierć (bęć)